

Stanisław Janczewski

Godność zawodu

Palestra 3/6(18), 3-10

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW JANCZEWSKI

adwokat

Godność zawodu

I

Godność zawodu a etyka

Godność zawodu adwokackiego jest w równej mierze zagadnieniem etyki zawodowej, jak i form postępowania zewnętrznego, obowiązujących każdego członka palestry. Jednocześnie zagadnienie to łączy się najściślej z kwestią osobistej godności i honoru adwokata. Członek zawodu, który, popełnia czyn naruszający godność tego zawodu, obniża tym samym własną powagę i odwrotnie: adwokat, który postępowaniem swoim wykracza przeciwko regułom etyki i przyzwoitości, choćby czyn jego nie miał żadnego związku z wykonywanym zawodem, obraża godność zawodu adwokackiego.

Źródła tego ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy godnością zawodu adwokackiego a osobistą godnością i honorowością jego członków, należy doszukiwać się w tym, co stanowi istotę zawodu adwokackiego. Myliłby się bowiem, kto sądziłby, że obowiązki zawodowe adwokata sprowadzają się wyłącznie do mniej lub więcej starannego wykonania zadań, których adwokat się podejmuje, a więc np. udzielenia porady, opracowania umowy lub innego aktu prawnego albo obrony sprawy. Gdyby tak było, zawód adwokata nie różniłby się od innych wolnych zawodów, w szczególności od zawodów technicznych, w których zadanie wykonawcy sprowadza się do mniej lub więcej sumiennego przygotowania zamówionego „dzieła” lub wykonania zlecenia.

Obowiązki adwokata są o wiele rozleglejsze i dalej idące od tego zadania natury czysto technicznej, jakiego podejmuje się adwokat, przyjmując np. do obrony sprawę karną lub do prowadzenia sprawę cywilną. Tłumaczy się to tym, że zawód adwokacki nie jest zawodem ograniczo-

nym wyłącznie do czysto technicznego wykonania określonych zadań. Odrębność adwokatury jako zawodu, złożony charakter ciążących na niej obowiązków pochodzi stąd, że jest ona najściślej związana z jedną z najważniejszych funkcji państwa, jaką jest wymiar sprawiedliwości.

Jak niepodobieństwem jest wyobrazić sobie istnienia adwokatury bez istnienia sądów, tak samo niepodobna wyobrazić sobie istnienia sądów bez istnienia adwokatury.

Moment, w którym ludzkość doszła do uświadomienia sobie tego, że nie może być mowy o prawidłowym wymiarze sprawiedliwości, jeśli tym, którzy mają stanąć przed sądem, nie zapewni się należytej obrony, był momentem narodzin sztuki obrończej, której stopniowy rozwój doprowadził z kolei do wytworzenia się zawodu ustawowo powołanego do wnoszenia obron przed sądami, a następnie do zastępowania stron w sporach cywilnych.

Ten zaszczytny skądinąd związek adwokatury z wymiarem sprawiedliwości wkłada na członków zawodu adwokackiego obowiązki znacznie wykraczające poza techniczne zagadnienia obrony lub prowadzenia sprawy.

Przed wszystkim więc adwokat, należąc do zawodu będącego współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, musi pamiętać o tym, że zadanie jego nie tylko polega na możliwie najlepszym wykonaniu czynności związanych ze sprawą, której się podjął, ale że pełni on jednocześnie funkcję publiczną, mającą na celu zapewnienie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Rozumiana w ten sposób adwokatura staje się jednym z tych niezliczonych trybów, które składają się na wielką maszynę życia państwowego. Od właściwego działania tego trybu zależne jest prawidłowe działanie wymiaru sprawiedliwości, będącego czynnikiem tak niezmiernie ważnym i gwarantującym zdrowy ład społeczny i porządek we wszystkich dziedzinach życia państwowego, społecznego i gospodarczego.

Uwzględnienie wyżej przytoczonych przesłanek jest niezbędne dla należytego zrozumienia skomplikowanego skądinąd zagadnienia etyki adwokackiej. U podstawy jej leżą niewątpliwie normy etyki ogólnej. To, co z punktu widzenia etyki ogólnej jest uznawane za nieetyczne, niemoralne, zakazane lub choćby tylko niewłaściwe, jest tak samo nieetyczne, niemoralne, zakazane lub niewłaściwe z punktu widzenia etyki adwokackiej.

W związku z tym można by zadać sobie pytanie, czym w takim razie różnią się normy etyki adwokackiej od norm etyki ogólnej i czy warto mówić o etyce adwokackiej, jeśli w ogólnych normach etycznych, ewen-

tualnie we własnym sumieniu można znaleźć dostateczne wskazówki dla swego postępowania i dla oceny danego czynu pod względem etycznym.

Odpowiedź na to jest bardzo prosta. Etyka adwokacka, biorąc za podstawę normy etyki ogólnej, tym się różni od tej ostatniej, że musi się liczyć ze specjalnymi zadaniami i właściwościami adwokatury, w tym również z funkcją publiczną adwokatury jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości, z jej rolą z tego tytułu w ustroju państwowym i życiu społecznym, z płynącą z tego źródła godnością zawodu adwokackiego. Na etykę adwokacką wpływa również szereg innych czynników, wśród których wymienić należy nacechowany specjalnym zabarwieniem — ze względu na rolę państwową i społeczną adwokatury — stosunek do sądu, do klienta i do kolegów adwokatów.

W związku z tym normy etyki adwokackiej, które z natury rzeczy są i muszą być szersze od norm etyki ogólnej, podlegają nadto uzupełnieniu przez określone reguły postępowania. Przestrzeganie jednych i drugich jest dla adwokata obowiązkiem. Postępowanie sprzeczne z normami etyki i regułami obowiązującymi w adwokaturze stanowi naruszenie godności zawodu.

II

Godność zawodu a przyjęcie sprawy

Zagadnienie godności zawodu przenika w ten sposób nie tylko całą zawodową działalność adwokata, lecz i całe jego życie publiczne i prywatne. Z chwilą gdy ktoś zostaje adwokatem, musi się liczyć z godnością zawodu, do którego należy. Pamięć o godności zawodu powinna przyswierać adwokatowi w każdym jego posunięciu, w każdej czynności, którą podejmuje, w każdej obronie, którą wnosi.

Rozważając to zagadnienie na tle stosunku adwokata względem klienta, należy stwierdzić, że od razu przy pierwszym zetknięciu się adwokata z klientem zagadnienie godności zawodu nabiera kolorów życia i staje się, a przynajmniej powinno się stać drogowskazem, nadającym właściwy kierunek postępowaniu adwokata.

Klient zgłasza się do adwokata bądź w celu otrzymania porady, bądź w celu powierzenia adwokatowi sprawy, bądź w celu zlecenia adwokatowi sporządzenia umowy lub innego aktu prawnego. Dla adwokata, liczącego się z godnością zawodu, we wszystkich tych wypadkach powstaje kwestia, czy może on udzielić klientowi porady, o którą zwraca się on do

niego, czy może podjąć się prowadzenia sprawy, którą mu chcą powierzyć, czy może podjąć się załatwienia czynności prawnej, o którą się do niego zwracają. Kwestia ta musi być przez adwokata zbadana z punktu widzenia zarówno formalnego, jak i merytorycznego. Przyjmując zgłaszającego się klienta, adwokat powinien przede wszystkim ustalić, kto i w jakiej sprawie zwraca się do niego, w myśl bowiem art. 51 ust 1 ustawy o u.a. adwokatowi nie wolno udzielić pomocy prawnej, jeżeli udzielił jej stronie przeciwnej w tej samej lub związanej z nią sprawie; nie wolno mu również udzielić pomocy prawnej w sprawie, w której brał udział z ramienia władzy publicznej. Udzielenie pomocy prawnej wbrew temu przepisowi byłoby nie tylko naruszeniem obowiązującego adwokata zakazu ustawowego, lecz i uchybieniem godności zawodu, z którą nie daje się pogodzić jednoczesne obsługiwanie dwóch stron mających sprzeczne interesy.

Ustawa nie wprowadza innych ograniczeń ze względu na osobę klienta, w szczególności nie zawiera przepisów tego rodzaju co przepisy o wyłączeniu sędziego w kodeksie postępowania cywilnego (art. 49—50) lub kodeksie postępowania karnego (art. 39 i nast.). Mimo to uchybiałoby godności zawodu udzielenie pomocy prawnej w sprawie przeciwko własnemu małżonkowi, krewnym lub powinowatym w linii prostej, innym bliskim krewnym lub powinowatym, osobom związanym z danym adwokatem stosunkiem przysposobienia, opieki lub kurateli, wreszcie w sprawach takich, których wynik oddziaływałby na własne prawa lub obowiązki adwokata. Pomijając bowiem względy przyzwoitości stojące na przeszkodzie udzielaniu przez adwokata pomocy prawnej przeciwko osobom bliskim, należy podkreślić, że jeżeli sędziów obowiązuje absolutna bezstronność, to na adwokatów spoczywa obowiązek działania z korzyścią dla interesów klienta, w stosunku więc do tego ostatniego musi być usunięte wszystko, co mogłoby stwarzać pozór świadomego lub podświadomego nawet hamowania działalności adwokata ze względu na szczególny stosunek do strony przeciwnej.

Z tego samego powodu adwokat powinien zrezygnować z udzielenia pomocy prawnej wtedy, gdy stroną przeciwną jest osoba, z którą łączy go stosunek osobisty tak dalece bliski, że mógłby go kępować w dołożeniu należytej pilności i staranności w prowadzeniu sprawy lub w podejmowaniu poszczególnych czynności.

Stwierdziwszy brak przeszkód ze względu na osobę klienta lub na osobę mającą występować w roli strony przeciwnej, adwokat staje następnie — i to dość często — wobec skomplikowanego zagadnienia etycznej oceny sprawy, z którą klient do niego przychodzi.

W myśl art. 48 u. o u.a. adwokat przed rozpoczęciem wykonywania czynności zawodowych składa ślubowanie, w którym zobowiązuje się wypełniać obowiązki adwokata zgodnie z przepisami prawa, a w postępowaniu swoim kierować się zasadami godności, uczciwości i sprawiedliwości społecznej. Zasady powyższe powinny zatem przyświecać adwokatowi przy etycznej ocenie proponowanej mu sprawy. Ocena jednak sprawy pod względem etycznym nie jest rzeczą tak prostą, jak mogłoby się wydawać. Zdarzają się wprawdzie wypadki, gdy bezzasadność roszczenia cywilnego występuje z całą oczywistością, właściwe zatem stanowisko, jakie względem takiej sprawy ma zająć adwokat kierujący się zasadami „godności, uczciwości i sprawiedliwości społecznej”, nie powinno nastroczać żadnej wątpliwości. Obok tych wypadków są jednak i takie, których ocena nie tylko z etycznego, lecz i z prawnego punktu widzenia może sprawiać dużo kłopotu.

Odmienne nieco przedstawi się sprawa, jeśli chodzi o podjęcie się przez adwokata obrony w procesie karnym. Wśród różnych zapatrywań na stosunek adwokata do obron karnych nie brak skądinąd uzasadnionego poglądu, że każda sprawa karna nadaje się do obrony, choćby bowiem oskarżony nie zapierał się tego, że popełnił przestępstwo, obrona ma zawsze swoje zadanie do spełnienia ze względu na możliwość istnienia okoliczności łagodzących i konieczność ich wykazania w celu uzyskania sprawiedliwego — z punktu widzenia społecznego — wyroku. Adwokatura angielska hołduje nawet dalej idącemu pogładowi, że ocena procesu karnego z etycznego punktu widzenia jest uprzedzaniem wyroku sądowego, do czego adwokat nie jest powołany.

Szczególne sytuacja adwokata-obroncy karnego sprawia, że podjęcie się przez adwokata obrony w sprawie karnej rzadko kiedy mogłoby być kwalifikowane jako uchybienie godności zawodu, czego jednak nie można powiedzieć o procesach cywilnych mających na celu dochodzenie roszczeń oczywiście bezzasadnych.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przypomnieć, że stosownie do brzmienia art. 50 ust. 1 u. o u.a. adwokat może odmówić pomocy prawnej tylko z ważnych powodów. O tym, co stanowi ważny powód odmowy udzielenia pomocy prawnej, adwokat rozstrzyga somodzielnie; jedynie wątpliwości co do udzielenia lub odmowy pomocy prawnej rozstrzyga rada adwokacka, a w wypadkach nie cierpiących zwłoki — dziekan (art. 50 ust. 2 u. o u.a.). Praktyczne zastosowanie tego przepisu jest dość ograniczone: najczęściej o rozstrzygnięcie wątpliwości zwracają się do rady adwokackiej (ewentualnie do jej dziekana) adwokaci prowadzący

sprawy z urzędu. Adwokat z wyboru, któremu sprawa nie odpowiada ze względu na jej charakter lub szczególne właściwości, w zasadzie ma faktyczną możliwość odmówienia jej prowadzenia i tylko wtedy, gdyby wskutek odmowy udzielenia pomocy prawnej klient był narażony na niepowetowaną szkodę, byłby obowiązany do dokonania nie cierpiących zwłoki czynności. Odmowa jednak pomocy prawnej w tego rodzaju wypadkach byłaby uchybieniem obowiązkom zawodowym, bynajmniej zaś nie godności zawodu.

Dalszym z kolei etapem w zawiązującym się stosunku pomiędzy adwokatem a klientem jest — w razie przyjęcia przez adwokata sprawy — ustalenie wysokości honorarium. Myliłby się ten, kto przypuszczałby, że kwestia ta, stanowiąca — jeśli można tak powiedzieć — handlową stroną interesu, nie zahacza o zagadnienie godności zawodu. W czasach, gdy adwokaci obowiązani byli do noszenia odznaki, na której widniały wyrazy „honor i ojczyzna”, pewien dziennikarz usiłował skojarzyć wyraz „honor” z pojęciem „honorarium”. Miałby on trochę racji... etymologicznej, gdyby nie to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdawał sobie sprawy z pochodzenia terminu „honorarium”, który to termin jeszcze w starożytnym Rzymie używany był dla odróżnienia wynagrodzenia zawodów wolnych od zarobków rzemieślników. To „zaszczytne” zabarwienie pojęcia wynagrodzenia adwokatów dziś, w dobie powszechnego uznania wartości każdej uczciwej pracy i nadania jej odpowiedniej rangi w prawie i stosunkach społecznych, utraciło swój sens pierwotny. Nie można jednak zaprzeczyć, że sposób ustalenia wysokości i sposobu wynagrodzenia adwokatów nie jest kwestią obojętną z punktu widzenia godności zawodu.

Kwestia wynagrodzenia adwokackiego za czynności zawodowe miała nieco odmienny charakter w okresie, gdy obowiązywała bez zastrzeżeń zasada wolności umów w tym przedmiocie pomiędzy adwokatami a klientami. Wprawdzie i wówczas istniała taksa wynagrodzenia za czynności zawodowe, w stosunku jednak pomiędzy adwokatem a klientem obowiązywała ona tylko wtedy, gdy nie została zawarta specjalna umowa w tym przedmiocie pomiędzy adwokatem a klientem. Nadto taksa obowiązywała sądy przy sądzaniu honorarium adwokackiego na rzecz strony wygrywającej sprawę. Obecnie kwestia ta przedstawia się o tyle inaczej, że w zasadzie obowiązuje taksa, odstępstwa zaś od niej uzależnione są od decyzji kierownika zespołu dla adwokatów zespolonych oraz od decyzji dziekana rady adwokackiej dla adwokatów wykonujących zawód indywidualnie. Zarówno jednak przy nieograniczonej wolności zawierania umów co do honorarium, jak i przy systemie opartym na obowiązującej taksie, zwłaszcza z pewnymi złagodzeniami, jak to ma miejsce

w obowiązującym u nas systemie, problemy wyłaniające się na tle wysokości i zapłaty honorarium są z niewielkimi wyjątkami jedne i te same.

I tak np. byłoby sprzeczne z wymaganiami etyki zawodowej i uchylające godności zawodu żądanie wysokiego wynagrodzenia za usługi drobne i nie wymagające ani specjalnych zachodów, ani też specjalnego nakładu pracy. Lecz i przy dużych zachodach i dużym nakładzie pracy wynagrodzenie adwokata powinno mieć swoje granice. W okresie dwudziestolecia, przy obowiązującej wówczas zasadzie wolności umów, zagadnienie to wyłaniało się dość często. Na przykład Izba do spraw adwokatury przy Sądzie Najwyższym w orzeczeniu z dn. 10.XII.1938 r. Nr DA 22/38¹ uznała, że wymówienie i pobranie przez adwokata nadmiernego wynagrodzenia jest wykroczeniem przeciwko obowiązkom i uchybieniem godności stanu.

Za nadmiernie wygórowane uznawano w okresie dwudziestolecia honorarium pochłaniające zanczną część dochodzonej pretensji. Lecz i stosunkowo nieznaczna część wartości przedmiotu dokonywanej przez adwokata czynności mogła okazać się wynagrodzeniem wygórowanym. I tak np. Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie w wyroku z dn. 25.V.1929 r.² uznał za oczywiście wygórowane wynagrodzenie za uzyskanie zezwolenia na działalność spółki zagranicznej w kraju i jej zarejestrowanie w wysokości 5% od całego kapitału zakładowego. Natomiast Rada Adwokacka w Warszawie uchwałą z dn. 4.IV.1939 r.³, mając na względzie przedmiot sprawy, wskazane w piśmie adwokata czynności wykonane przezeń w ciągu kilku lat i wreszcie pozytywny wynik jego zabiegów, postanowiła uznać, że wynagrodzenie w wysokości 10% sumy uzyskanej z tytułu legatu nie jest wygórowane i odpowiada przeciętnym zwyczajowym normom.

Niekiedy rodzaj sprawy jest podstawą do ograniczenia wysokości wynagrodzenia adwokackiego. Za niezgodne więc z zasadami etyki adwokackiej uznano wymawianie sobie nadmiernego wynagrodzenia w sprawach o odszkodowanie, jeżeli odszkodowanie to stanowiłoby główne źródło utrzymania dla osoby występującej o nie. Podobnie miała się rzecz z alimentami.

Istniejący w Polsce Ludowej system wynagradzania adwokatów uniemożliwia zawieranie z klientami umów o honorarium wynikowe (tzw. umowa de quota litis). Zawarcie takiej umowy przy istniejącym u nas

¹ „Palestra” rok 1939, str. 815.

² „Palestra” rok 1930, str. 324.

³ „Palestra” rok 1939, str. 577.

stanie prawnym byłoby naruszeniem obowiązków zawodowych. Niezależnie jednak od tego umowa o wynagrodzenie wynikowe nasuwa poważne wątpliwości z punktu widzenia godności zawodu. Nie od rzeczy będzie przytoczyć w tym miejscu zdanie Payena, który w swym dziele „O powołaniu adwokatury” pisze o honorarium wynikowym, co następuje:

„Tego rodzaju umowa byłaby dla adwokata równoznaczna z utratą przez niego niezależności, ponieważ uczestnicząc w szansach procesu, stałby się sam stroną zainteresowaną, co musiałoby spowodować wyłom w jego bezinteresowności; byłoby to również sprzeczne z godnością adwokata, gdyż w rzeczywistości postawiłoby go w położenie różne od tego, w jakim pozornie występuje przed sądem”.⁴

Toteż według Payena adwokat zawierający ze swoim klientem umowę tego rodzaju podlega najsurowszym karom dyscyplinarnym.

Ale nawet wtedy, gdy nie chodzi o prowadzenie procesu, lecz o uzyskanie dla klienta roszczenia w drodze pozasądowej, umowa o wynagrodzenie wynikowe nie może nie budzić wątpliwości, w tych zaś wypadkach, gdy roszczenie może być uzyskane bez szczególnego nakładu zachodów i pracy ze strony adwokata, umowa taka staje się ciężkim wykroczeniem dyscyplinarnym.

(ciąg dalszy nastąpi)

⁴ F. Payen: O powołaniu adwokatury, s. 142.